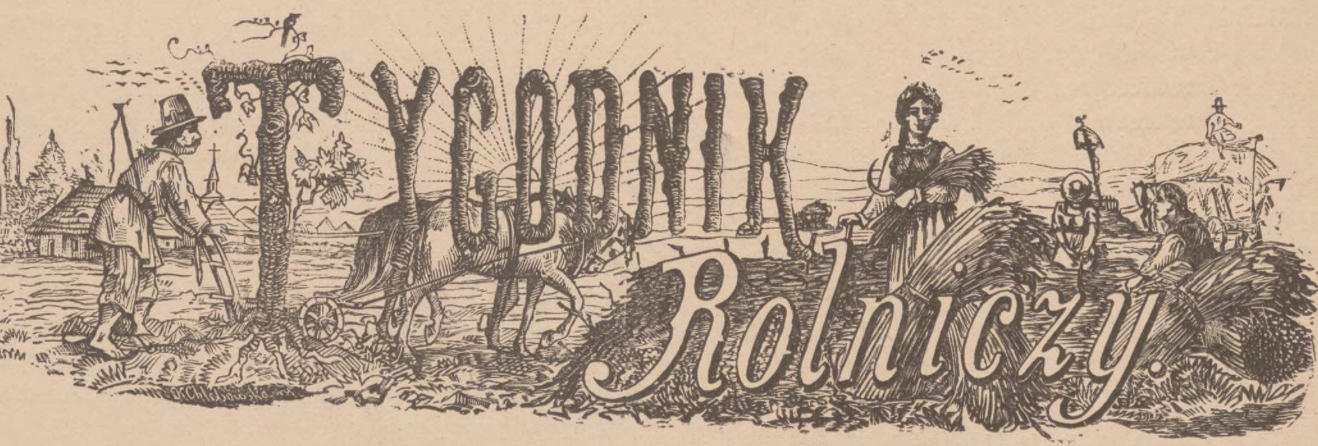
Nr. 19. Kraków, 11 Maja 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

L. 381.
1889.

PREZYDYUM
c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego

ma zaszczyt zawiadomić, iż **Zebranie ogólne Członków Towarzystwa i Delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych** odbędzie się w Krakowie w Gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 31 maja r. b. o godzinie 5 popołudniu i następnych.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezydującego.

II. Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego (drukowany).

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane); ref. Sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki.

IV Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1888 (druk.); ref. p. Maryan Dydyński.

V. Sprawozdanie o uchwałach Zebrania ogólnego z 29 Maja 1888 r.
- *a)* w sprawach hodowlanych ref. p. Czecz Karol.
- *b)* „ chmielarskich ref. dr. Stanisław Larysz Niedzielski.
- *c)* „ składów publicznych oraz o liwerunkach zboża ref. p. Karol hr. Scipio.
- *d)* w sprawach melioracyi i innych ref. Wice-Prezes p. Władysław Struszkiewicz.

VI. Sprawozdanie Sekcyi administracyjnej:
- *a)* zamknięcie rachunków za r. 1888 z funduszów minister.;
- *b)* zamknięcie rachunków za r. 1888 z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika rolniczego“;
- *c)* Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika“ na r. 1889;

referenci pp. Antoni hr. Wodzicki i Adam Jędrzejowicz.

VII. Wybór Komisyi do wniosków co do absolutoryum;

VIII. Sprawozdanie Sekcyi hodowlanej; ref. p. Karol Czecz.

IX. Sprawozdanie Sekcyi chmielarskiej; ref. p. Dr. St. Larysz Niedzielski.

X. Wnioski Komitetu:
- *a)* W sprawie odbyć się mającej w roku 1890 w Wiedniu wystawy rolniczo-leśnej; refer. p. Lippoman.
- *b)* Sprawa szkoły dla gospodyń wiejskich; ref. p. Wice-Prezes Struszkiewicz.
- *c)* Sprawa Stowarzyszenia producentów spirytusu kontyngentowego w Monarchii austryackiej; ref. p. Wice-Prezes Struszkiewicz.

XI. Wybór 4 Członków Komitetu w miejsce ustępujących z kolei pp. Karola Czecza de Lindenwald, Maryana

Dydyńskiego, Jana hr. Stadnickiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

XII. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych:

Tow. roln. okr. w Jaśle, w sprawie Wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim; referent Franciszek hr. Mycielski.

Tow. roln. okręg. w Nowym Sączu, w sprawie obniżenia ceny soli.

XIII. Wnioski samoistne.

Kraków, dnia 1 maja 1889.

Wice-Prezes:

St. Homolacs.

O krzyżowaniu koni rasy krajowej.

(Odczyt hr. A. Larischa na Zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa roln. powiat. Biała-Żywiec z d. 4 marca 1889 r.)

Przekonany jestem, że większa część Panów, odbywszy kursa na akademiach rolniczych, z zasadami chowu koni w ogóle jest obeznaną, celem więc odczytu mego będzie zwrócić uwagę panów na kierunek, jaki chów koni przybrał w ostatnich latach w Galicyi, o czem zresztą każdy dowiedzieć się mógł, czytując „Tygodnik rolniczy“ od początku jego istnienia, a to głównie przez artykuły i sprawozdania pana profesora Kahanego.

Wskutek nieostrożnego i nieprawidłowego krzyżowania lekkich koni naszych krajowych z rasą krwi angielskiej pełnej krwi, otrzymaliśmy po największej części rezultat bardzo wątpliwej wartości, a następnie przez złe odżywianie produktów tegoż krzyżowania, gdy powszechnie widocznem jest, że źrebięta krwi angielskiej wymagają przedewszystkiem bardzo silnego żywienia od pierwszego dnia odsadzenia, a nawet już przy matkach w ostatnich czasach karmienia — powstał więc w wielu okolicach kraju naszego szybki upadek tej dawniej tak bardzo u nas kwitnącej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni w kraju naszym stwierdził z przerażeniem, że złe zakorzeniło się już bardzo głęboko, czem zniewolony został do zwołania ankiety, ażeby się zastanowić. jakiemi środkami zaradzić złemu i zapobiedz temu upadkowi, a chów koni na lepsze naprowadzić tory.

Ponieważ okazywał się prawie powszechny wstręt do krwi rasy arabskiej, a w kraju nie znalazł się materyał odpowiedni, nie pozostawało nic innego do czynienia, jak sprowadzić z zagranicy konie typu wymaganego i z niemi rozpoczynać próby różnych krzyżowań.

Pomijam rasę Perszeronów, z którą na szczęście wyjątkowo tylko i to głównie w stadach prywatnych zrobiono u nas kilka nader niepomyślnych doświadczeń, a o niestosowności tej rasy przekonać się możemy naocznie i w Niemczech, gdzie po wojnie francusko-niemieckiej chów Perszeronów zaprowadzono na kolosalne rozmiary, aby dojść do kompletnego rozczarowania i do tak smutnych rezultatów, że dziś gwałtem chów ten powszechnie tamże kasują, starając się jak najszybcej zatrzeć wszelkie jego ślady, a to przeważnie za pomocą użycia ogierów rasy Clydesdal'skiej.

I z Anglo-Normanami wypadły próby bardzo nieszczęśliwie, nietylko u nas, lecz i w całem państwie; przekonano się bowiem w przeciągu lat kilkunastu, że jakkolwiek rodzaj tych koni niezaprzeczone miewa zalety, jako eleganckie i silne konie powozowe, osobliwie do miasta, nie jest jednakże w stanie przelać dobrych swych przymiotów na potomstwo, również jak każda rasa nieustalona, bo pochodząca z jednego tylko krzyżowania klaczy Normandskich z ogierem pełnej krwi angielskiej, niemogąca zatem być stałą (konstant).

Po głębszem zastanowieniu się, chwycono się rasy Norfolskiej (Roadster), z którą w ogólności, jakkolwiek jeszcze niezupełnie, jednakże znacznie lepsze osiągnięto skutki, aniżeli z dwoma poprzedniemi, mianowicie tam, gdzie znajomość rzeczy szła w parze z doświadczeniem i gdzie do chowu używane były klacze duże i rosłe. Równocześnie sprowadzono kilka egzemplarzy rasy dotąd w kraju mniej znanej, to jest rasy Ardeńskiej.

Po kilkoletnich próbnych krzyżowaniach tak w stadach rządowych, jakoteż w kilku stadach prywatnych, których właściciele dobrowolnie poddali się kontroli komisyi chowu koni, osiągnięto rezultaty, które wszelkie oczekiwania przewyższyły; okazało się bowiem, mianowicie podczas wystawy w Przemyślu 2 września 1885 roku, że produkta po klaczach nawet bardzo lekkich, tak zwanych szpindlach, które na matki żadnej nie miały kwalifikacyi, przeto ze stada zupełnie powinny być wykluczone, wyrobiły się stosunkowo na konie robocze i zaprzęgowe dobrej budowy kości i wcale przydatne.

Wtedy dopiero przyszło się do przekonania, że z wszystkich ras ciężkich o krwi zimnej, które do dnia dzisiejszego sprowadzano z zagranicy dla poprawy zbyt lekkich koni naszych, rasa Ardeńska, jak się zdaje, najwybitniejsze zajmuje stanowisko; z małemi bowiem wyjątkami ogiery rasy tej przelewają na potomstwo dobre przymioty sobie właściwe, mianowicie tam, gdzie chodzi o wzmocnienie i zgrubienie kości, gdy tymczasem ogiery innych ras podobnych zawodzą często, bo przelewają tylko wyjątkowo, a częstokroć wcale niepożądane przymioty na potomstwo swe, zależnie od indywidualnej właściwości tego lub owego ogiera, tak zwanej wirtualności.

Kto więc posiada klacze lekkie o wątłej budowie kości, z wielkim temperamentem, które wskutek tego w robocie i w pociągu prędko się niszczą, zużywają swe siły i przedwcześnie marnieją, temu radzić wypada, aby je stanowił ogierem Ardeńskim w pierwszym, a w razie gdyby do tego sposobności nie było, wypróbowanym ogierem Norfolskim w drugim rzędzie; kto zaś posiada klacze ciężkie, kościste i jak zwykle wtedy powolne, temu radziłby wypadało stanowić je ogierem pełnej lub półkrwi angiel-

skiej, jeżeli potomstwo po nich dobrze chce karmić, lub ogierem pełnej i półkrwi arabskiej, jeżeli źrebięta miernie chce żywić, bo w jednym i w drugim razie prawie pewnym być może, że wychowa silne konie, które w pracy będą miały więcej chyżości jak matki, a czasami udać się może dobry koń powozowy lub wierzchowy.

Na zakończenie muszę jeszcze zwrócić uwagę Szanownych panów i na tę okoliczność, że w komitecie doradczym dla spraw chowu koni, odzywały się głosy ubolewające nad powszechnym wstrętem, który się w ostatnich latach objawia w kraju naszym do rozpłodników rasy arabskiej; a jednakże jest to koń naszej grzędy par excellence, któremu zawdzięczamy dawną naszą sławę, jako kraj produkujący dobre i wytrzymałe konie. Wszakże nasze tak zwane konie polskie dziś jeszcze za granicą są cenione i poszukiwane. Nie chcę tu bynajmniej mówić o koniach arabskiej pustyni, lecz o naszych dawnych, które prawie bez wyjątku miały w sobie krew arabską lub wschodnią, i o ogierach tejże rasy pełnej i półkrwi, które dziś jeszcze częstokroć w doskonałych egzemplarzach hodują stadniny w Bobolnie i w Radowcach. Wszyscyśmy przecie doświadczyli, że dają one konie robocze i powozowe rosłe, silne i wytrzymałe, o które w tej okolicy najwięcej nam chodzi (byle nie dopuszczać do nich klaczy zanadto krwistych, bo potem następuje przeszlachetnienie, które do naszych celów wcale się nie nadaje). Konie takie mają budowę silniejszą i podlegają daleko mniej wadom, aniżeli tak wysoko przez niektórych cenione konie zagraniczne, a przy miernem, częstokroć nawet lichem żywieniu i kompletnem zaniedbaniu, gdy raz przyjdą na stajnię i otrzymają lepszą dbałość, wyrabiają się na konie pożyteczne, dorastając do roku szóstego, bo to rasa górska, późno dojrzewająca, gdy tymczasem konie innych ras hodowane pod temi samemi warunkami, niszczeją i nigdy lub rzadko kiedy na dobre konie wyrobić się mogą.

To samo poniekąd możnaby powiedzieć o koniach rasy Ardeńskiej, ponieważ pochodzą przeważnie z okolic górzystych Belgii, gdzie ludność biedna, klimat ostry, do wszystkich więc niewygód i niedostatków od młodości nawykłe, przez co nadają się bardzo naszym stosunkom i naszemu klimatowi, zwłaszcza dla hodujących konie włościan, którym brakuje obfitej paszy. Większej własności i amatorom możniejszym pozostawić należy chów koni luksusowych i bawienie się eksperymentami.

Po wywodach powyższych proponuję zatem, aby stacya ogierów eraryalnych w Kozach zaopatrzoną była z wiosną 1890 roku ogierami następujących ras:

1. Arden pełnej krwi, a jeżeli takiego wyjednać nie będzie można, Norfolk pełnej krwi.
2. Ogier półkrwi Arabskiej lub Lipizańskiej.
3. Dobry ogier pełnej krwi Angielskiej (przeważnie dla większej własności).

Bulowice, 4 marca 1889.

Adrian br. Larisch.

Z pilnych najpilniejsza reforma kontraktów dzierżawnych.

(Artykuł p. E. Lecouteux umieszczony w „Journal d'agriculture pratique“ Nr. 9.)

„Tak jak już niejednokrotnie powtarzaliśmy, jedną z pierwszych reform, nader ważną dla rolnictwa, tą, od której zawisła poprawa stosunku właścicieli do dzierżawców, jest reforma umów dzierżawnych; reforma oparta na pogodzeniu interesów dzierżawców i wydzierżawiających. Koniecznością jest zachęcić dzierżawców do melioracyi gleby; gdy jednak melioracya jest możebną tylko przez dostateczne nawożenie, przez pogłębienie roli, marglowanie, wapnienie, zaprowadzenie odpowiednich płodozmianów i t. p., do czego dzierżawcy potrzebują nietylko zwiększonego kapitału, ale i czasu, by mogli odebrać z zyskiem swe wkłady bez wyczerpania ziemi, przeto interesem jest właścicieli zawierać takie umowy, żeby dzierżawcy nie byli zmuszeni gospodarować wyczerpująco w ostatnich latach umowy.

Każdego roku mamy tysiące dzierżawców ustępujących z dzierżaw, którzy gospodarując w ostatnich latach wyczerpująco celem odebrania swych nakładów, niszczą melioracye poczynione w pierwszych latach dzierżawy. Wskutek tego rolnictwo nasze wykazuje przeważnie małe sprzęty zboża i innych roślin; usprawiedliwioną jest bowiem obawa dzierżawców, że przy umowach krótkoterminowych, a tych jest wielka ilość, nie wybiorą z korzyścią nakładów poczynionych przed końcem dzierżawy. Z tej przyczyny wielu dzierżawców upatruje w rolnictwie tylko drogę do nędzy, powodowanej głównie przez będące w użyciu umowy dzierżawne. Zapatrując się z tego punktu, można utrzymywać, że długotrwałe przesilenie rolnictwa jest właściwie przesileniem w dzierżawach.

Bezwzględni reformatorowie, opierając się na narzekaniach dzierżawców, że według umów obecnie zawieranych, melioracye stały się niemożliwe, podnoszą dawno wypowiedziane zdanie, że nie można liczyć na właścicieli, aby dobrowolnie chcieli zawierać takie umowy, któreby zmieniły uprawę wyplenającą na użyźniającą. Od zdania tego, do umów przymusowych krok tylko jeden. I krok ten już robią, bo nie brakuje projektów do prawa, któreby zobowiązywało właścicieli przymusowo do wynagradzania dzierżawcom ustępującym nakładów poczynionych, wykazanych podwyższeniem wartości ziemi, wtedy nawet, gdy to nie było umówionem w kontrakcie dzierżawnym.

Odwołanie to do prawodawstwa motywują interesem państwa, dowodząc, że jeżeli Francya ma się dźwignąć z upadku przez rolnictwo, rolnictwo zaś bez poprawy gleby podnieść się nie może, to właściciele ziemi wydzierżawianej muszą ponosić koszta melioracyi zarówno z dzierżawcami. W tem jest wspólny ich interes. Tam gdzie właściciele nie chcą przyczynić się do kosztów podnoszących wartość ziemi, uprawa jej stanie się nieprodukcyjną do

tego stopnia, że prawie żadnego dochodu dawać nie będzie. Uprawy użyźniającej dzierżawcy w warunkach obecnych nie są w stanie prowadzić, więc zniżając coraz więcej czynsze dzierżawne, zmuszą nareszcie właścicieli do zajęcia się tem osobiście, gdyż w przeciwnym razie ziemia żadnego dochodu dawać nie będzie.

Czegóż więcej potrzeba do tryumfu idei socyalistycznych, dążących do likwidacyi własności?

Niebezpieczeństwo zatem jest groźne, pociesza tylko okoliczność, że mamy znaczną liczbę dzierżawców, którzy się cofają przed środkiem, powołującym się na interes państwa, bo wiedzą, że furtką tą raz otwartą, dużo złych i zgubnych rzeczy wcisnąć się może, a to wszystko niby pod godłem salus reipublicae. Dzierżawcy ci mają najlepsze chęci; przyzwyczajeni żyć w dobrej harmonii z właścicielami, nie dają posłuchu podżeganiom, za pomocą których chcianoby ich zaciągnąć w szeregi malkontentów. Ludzie takich zasad pojednawczych zasługują z pewnością na nasze sympatye; popierać ich jest obowiązkiem, a łączy się z tem jednocześnie i interes właścicieli.

Między projektami do reformy umów dzierżawnych jest wiele takich, na które zgadzamy się chętnie, bo kwestyę tę rozwiązują bez odwoływania się do prawodawstwa, a zdaniem naszem, umowy dzierżawne zawierane być powinny na zasadzie wolnych transakcyj. Nikt nie zna jutra; na teraz wystarcza, że pojawiły się projekta oparte na ideach socyalistycznych, aby utrudnić nam popieranie reformy sprawiedliwej. Opierając się zatem tylko na zasadzie wolnej transakcyi, możemy zneutralizować prądy przeciwne.

Jako przykład, podajemy projekt p. Forzy, wiceprezydenta stowarzyszenia rolniczego w Soissons (Aisne).

Pan Forzy jest w całem znaczeniu słowa typem dzierżawcy rolnika; nie żyje w ideałach, ale zapatruje się na stosunki rolnicze z punktu realnego. Projekt jego podoba się nam, bo nic w nim nie przeszkadza, aby według ustaw obecnych był wprowadzony w życie. Z dwojga jedno nastąpić musi: albo projekt w całości lub z małemi zmianami zostanie przyjęty, albo też prądy opinii zmuszą rząd do wdania się w tę sprawę, która zdaniem naszem tylko między interesowanymi, bez interwencyi rządowej powinna być rozwiązaną.

Projekt pana Forzy jest poparty przez ludzi zawodowych i zawiera następujących osiem artykułów:

Artykuł I. Dzierżawca, który przez poczynione melioracye podniósł wartość ziemi, ma prawo przy expiracyi dzierżawy do wynagrodzenia przez właściciela za wkłady niewyczerpane.

Artykuł II. Ziemia wydzierżawiona ocenioną zostanie z początkiem dzierżawy przez znawców wybranych wspólnie; ocenienie to dołączone zostanie do kontraktu bez podwyższenia kosztów.

Artykuł III. Takież ocenienie mieć będzie miejsce pietnaście dni przed expiracyą dzierżawy, aby osądzić, czy wartość ziemi została podniesioną lub nie; i tym razem znawcy wybrani zostaną polubownie. Gdyby nie było zgody, to sędzia pokoju zamianuje trzech znawców, których orzeczenie, powzięte większością głosów, stanie się wyrokiem prawomocnym bez odwołania.

Artykuł IV. Orzeczenie odnosi się:

1. do ogólnej rodzajności gleby;
2. do płodozmianu;
3. do melioracyi, uskutecznionej przez marglowanie, wapnienie i t. d.;
4. do karczunków, uprawy nieużytków i nowin;
5. do łąk stałych i sztucznych;
6. do stanu dróg, ogrodzeń, zagajeń;
7. do ilości słomy i nawozu.

Artykuł V. Melioracye niemające charakteru ściśle rolniczego, nie mogą być robione bez porozumienia się z właścicielem i zezwolenia tegoż.

Artykuł VI. Wypłata sumy, odpowiadającej podwyższeniu wartości ziemi, uskutecznioną będzie przez właściciela lub tegoż zastępcę w sześciu następujących po sobie ratach rocznych.

Artykuł VII. Jeżeli znawcy orzekną, że wartość ziemi jest mniejszą, wtedy dzierżawca, zanim ustąpi z dzierżawy, zapłaci wydzierżawiającemu sumę przez znawców przyznaną.

Artykuł VIII. Dzierżawca ustępujący jest tak długo uprzywilejowanym wierzycielem właściciela, dopóki należna mu za melioracye suma całkowicie z procentami spłaconą nie będzie.

W projekcie tym godnem jest uwagi, że melioracye, nadające prawo do wynagrodzenia, są ściśle określone. Melioracye w budowlach mogą być wynagradzane tylko na podstawie umowy dodatkowej, gdyż projekt odnosi się jedynie do melioracyi ziemi, podnoszącej jej wartość.

Ocenienia uskutecznione przy rozpoczęciu i ukończeniu dzierżawy, orzekają co się komu należy, czy to wydzierżawiającemu, czy dzierżawcy, a mianowicie: dzierżawcy za podniesienie wartości ziemi, wydzierżawiającemu za obniżenie tejże przez uprawę wyczerpującą, niedbałą, zanieczyszczającą glebę chwastami, perzami. Odnosi się to również i do łąk, tak sztucznych jak i naturalnych.

Właścicielowi wolno jest wypłacić należytość w sześciu latach; dzierżawca zapłacić musi przed ustąpieniem, przez co upada zarzut, że właściciel wynagrodzić musi dzierżawcę za melioracye, a sam narażony jest na straty spowodowane zaniedbaniem.

Czy projekt pana Forzy jest uciążliwym dla dzierżawcy, poddając go pod ciągłą kontrolę właściciela? Nie, kontrola jest niepotrzebną, gdyż orzeczenia znawców przy wejściu i wyjściu z dzierżawy orzekają, kto kogo ma wynagrodzić.

Wszystkie projekta oparte na wolnej transakcyi, popierać będziemy w naszym dzienniku, gdyż uznajemy konieczność, która nas zmusza do zajęcia się tą kwestyą piekącą i przyczynia się, ażeby była rozwiązaną za wspólnem porozumieniem i według zasad słuszności.

Mówią i piszą u nas dużo o naszych warstatach narodowych. Czas jest byśmy zrozumieli, że najgłówniejszym warstatem jest ziemia, której średnia rodzajność zwiększa tylko koszta uprawy, zniża czynsze dzierżawne, naraża robotników przy roli na bezrobocia i powoduje zły stan finansów państwa.

Idący za tem upadek rolnictwa i przemysłu jest przyczyną, że ustępujemy coraz więcej z przynależnego nam stanowiska międzypaństwowego. Cła od zboża i inwentarza poratowały bezwątpienia chwilowo rolnictwo, żeby jednak nie popaść w ruinę, trzeba przeprowadzić i inne jeszcze reformy.

Groźnym faktem, dominującym u nas nad położeniem ekonomicznem, jest konkurencya beznawozowego rolnictwa nowego świata, z rolnictwem świata starego, opartem przeważnie na nawozach.

W starym świecie, gospodarstwo intensywne, bez nawozów, jest niemożliwe: a zatem w kraju, gdzie rolnictwo przeważnie jest w ręku dzierżawców, koniecznością są nawozy umożliwiające wkłady dzierżawcom, gdyż gospodarstwo wyczerpujące nie może walczyć zwycięzko z konkurencyą zagraniczną.

Teraz jest chwila do wypowiedzenia wszystkich myśli, według których ważna ta reforma mogłaby być przeprowadzoną, a to na podstawie wolnych transakcyj, bez ingerencyi prawodawstwa i rządu. Dążmy więc do tego, aby rozwiązaną została tak, żebyśmy nie pokutowali za naszą nieprzezorność."

Artykuł pana Lecouteux dotyka wprawdzie głównie Francyi, są w nim jednak punkta odnoszące się do kraju naszego, których wykazanie będzie zadaniem następnego artykułu mego.

St. Chojecki.

O ZIARNIE DO SIEWU.

Napisał

Franciszek Czarnomski.

(Z „Gaz. Rolniczej".)

(Ciąg dalszy.)

Peryod wegetacyi, a więc i czas dojrzewania, bywa u różnych odmian rozmaitym. Największe atoli różnice w tej mierze spotykamy u jarzyn, a z właszcza u owsa. Zdawałoby się, iż możnaby twierdzić a priori, że im pewna odmiana dłużej wegetuje, a więc im dłużej czerpie z zasobów ziemi, tem więcej wydać powinna materyi organicznej, t. j. plonu. Nowsze jednak badania teoretyczne wykazują, że czerpane w różnych okresach czasu przez rośliny pożywienie z ziemi, zwłaszcza mineralne, nie jest proporcyonalnem do przyrostu materyi organicznej. Znane są też i z praktyki przykłady, że niektóre odmiany wczesne nie ustępują pod względem plenności późniejszym. Takiemi np. są: owies kanadyjski, kartofle wczesne różowe (early rose) i t. d.

Pytanie: jakim odmianom należałoby dać w ogóle pierwszeństwo, t. j. wcześnie czy późno dojrzewającym, nie zostało dotąd stanowczo rozstrzygniętem. Zdaje się przecież, że na grunta nawożone, oraz ziemie, które w czasie lata cierpią łatwo od suszy, odpowiedniejszemi byłyby odmiany wczesne. Są atoli warunki, decydujące stanowczo na korzyść tej lub owej odmiany. Tak np: w miejscowościach nawiedzanych często przez rdzę, wypadnie dać piewszeństwo pszenicom wczesnym; późniejsze odmiany owsa będą na miejscu tam, gdzie chodzi o dogodniejsze rozłożenie robót gospodarskich i t. p.

Przyspieszenie dojrzewania danej odmiany w małej tylko mierze zależeć może od rolnika. Wcześniejszy siew, oczywiście stanowi tu czynnik najważniejszy. Posiewy gęste dojrzewają szybciej i jednostajniej od rzadkich, które, wskutek wypuszczania bocznych pędów, dochodzą nierówno. Uprawa płytka przyspiesza, głęboka opóźnia dojrzewanie. Ta ostatnia wszakże, powodując żywienie się roślin powolniejsze, sprawia, że jest ono więcej jednostajnem. Susza jednak, szkodząc więcej roślinom na uprawie płytkiej, spowodować może ich odmładzanie się po deszczach i wystąpienie odwrotnego stosunku. W ziemi pulchnej dojrzewa zboże wolniej, podobnież i na roli okopywanej, obradlanej i t. p. Siew płytki przyśpiesza wegetacyę. Walcowanie wstrzymuje chwilowo a więc opóźnia wegetacyę; bronowanie wcześnie z wiosny oddziaływa przeciwnie, t. j. pobudza wzrost roślin, bo wnikające w ziemię powietrze, rozkład takowej przyspiesza.

Siejąc ziarnem grubem, opóźniamy wegetacyę, tak, że tym sposobem jesteśmy w stanie odwlec termin dojrzenia o jakie dni dziesięć. *) I nawóz pod zboże dawany nie jest bez wpływu na rozwój sianych na nim roślin: wszelkie pognoje o związkach rozpuszczalnych, gotowych, wegetacyę przyśpieszają, rozkładające się dopiero nawozy opóźniają wzrost i dojrzenie roślin. Dlatego też owies na kartoflisku dojrzewa prędzej, aniżeli na ściernisku; pszenica w ugorze rozwija się szybciej i dojrzewa wcześniej aniżeli po koniczynie lub wyce, chociażby obie siane były jednocześnie. **)

Nawozy azotowe i potażowe, nakoniec, opóźniają dojrzewanie zboża, fosforany zaś przyśpieszają je.

Siła krzewienia się jest właściwością przyrodzoną zbóż, którą przez stosowną uprawę do wysokiego stopnia spotęgować można. Jest to właściwość nader pożądana, ile że,

*) Jako ilustracya, posłużyć tu może ujemny rezultat, do jakiego doszedł hodowca węgierski Mokry. Wybierając do siewu najcelniejsze ziarno, opóźnił on przez to dojrzenie jego: w szkółkach o 14 a na polu o dni 6. Opóźnienie to, wobec nastąpionej suszy i rdzy, naraziło Mokrego na dotkliwe straty, osłabiając jednocześnie doniosłość praktyczną jego metody. Stąd też, nauczeni doświadczeniem Mokrego, inni hodowcy zalecają przystosowanie metody wyboru ziarn najgrubszych i użycie odmian jak najwcześniej dojrzewających.

**) W roku bieżącym (gospodarskim) gąsiennice muchy heskiej zniszczyły u mnie pięć morgów pszenicy na wyczysku, podczas gdy zasiana po drugiej stronie drogi, na ugorze, jako już wykłoszona, nie doznała tak dotkliwej szkody.

dzięki jej, posiewy zarzadkie same później zagęścić się mogą. Pomimo tego jednak, wypada z przymiotu tego do pewnego tylko stopnia korzystać, dokładne bowiem obserwacye pouczają, iż powstające przy zbytniem krzewieniu pędy boczne, wydają kłosy słabe, dojrzewające późno i o ziarnie lichem. W praktyce przyjąć można za normę, że dla pożądanej zwartości zboża, każda flanca wydać powinna od 3 do 5 kłosów.

Pomimo wszystkiego, co przeciwko krzewieniu powiedzieć można, jest ono właściwością cenną nader, którą rolnik starannie pielęgnować powinien. Nietrudno to osiągnąć, siejąc rzadziej na odciętym ad hoc kawałku pola, z którego potem zebrane ziarno służy na obsiew całych łanów.

Najważniejszą atoli dla praktyki, a zarazem i najtrudniejszą do rozwiązania, jest kwestya niewybredności odmian.

Że różne odmiany zbóż stawiają różne wymogi, o tem żaden chyba z rolników nie wątpi. Czy jednak pewna odmiana, przez stosowną uprawę, może stać się mniej wybredną, na to praktyka żadnych dotąd nie dostarczyła dowodów, a przecież pomimo tego, przekonanie podobne jest bardzo rozpowszechnionem.

Określenie „niewybredność“, jest zresztą bardzo elastycznem i może się odnosić do różnych okoliczności, jak: potrzeby żywienia, wilgotności i t. p. W samych nadto warunkach pożywienia zachodzić mogą znaczne różnice, tak co do ilości jakoteż i jakości pokarmów roślinnych. Może być np. w ziemi pożywienia mało, lub w postaci trudno rozpuszczalnej, ale w stosunku dla roślin odpowiednim. Wówczas główna rola przypada sile korzeni. Może również, z drugiej strony, trafić się dostatek lub nawet nadmiar jednych składników, przy niedostatku innych. Otóż, ponieważ, jak wiadomo, rośliny w braku pewnych materyj pokarmowych zastępować je mogą częściowo innemi, przeto w tym razie ważne znaczenie przypadałoby pewnym ich właściwościom fizyologicznym. Na nieszczęście, podobne teoretyczne spekulacye nie doprowadzą daleko, a praktyka, jak powiedziałem, nie dostarcza dowodów, aby wymogi roślin modyfikować się dawały. Z drugiej zaś strony, posiadamy dowody niezbite, że zboża wyhodowane w warunkach możliwie najpomyślniejszych dla ich rozwoju, wydawały nasienie wysoko w praktyce cenione z powodu pożądanych jego przymiotów. Mam na myśli, mówiąc to, system wybierania ziarn, które następnie, zasiane w najwięcej sprzyjających warunkach, wydawały generacye wyborowego zboża. Wobec tego więc najlepiej trzymać się drogi pewnej, wypróbowanej w praktyce, i produkować ziarno do siewu na polach własnych, starając się, oczywiście, o możliwie najlepsze dla wzrostu hodowanych roślin warunki.

Na polach jałowych, gdzie zadośćuczynienie wymogom roślin jest niemożliwe, ograniczyć się trzeba na innych odmianach, takich mianowicie, o których niewybredności jesteśmy przekonani. Kwestyę tę zresztą, tu zaledwie dotkniętą, zamyślam opracować niezadługo szczegółowiej.

Obok niewybredności co do pożywienia, mieć jeszcze trzeba na uwadze oporność na suszę.

Tu powtarza się zasada przywiedziona wyżej. Wiemy, że są pewne odmiany zbóż, wytrzymujące lepiej suszę, nie wiemy jednak, czy dany gatunek da się lub nie zrobić wytrzymalszym.

Wypada mi jeszcze powiedzieć słów parę o zewnętrznych cechach ziarna.

Grubość ziarna zależy głównie od odmiany, przez zbyt gęsty siew jednak drobnieje każda, nawet celująca grubością ziarna odmiana. Zarzadki siew natomiast sprawia, że w zebranem plonie pomięszane bywają ziarna grube z drobnemi, wytworzonemi na pędach bocznych, późniejszych. Grubość ziarna jednak bywa mniej zmienną i można ją uważać za cechę morfologiczną.

Pełność ziarna jest wynikiem wszystkich wzrostowi rośliny sprzyjających warunków. Zasługuje ona na największą uwagę rolnika, ile że od niej w znacznej części zawisł ciężar gatunkowy zboża. Dodać wszelako wypada, że ten ostatni ulegać może znacznym zmianom pod wpływem klimatu wytworzonej stąd szklistości i mączystości ziarna. *)

Kolor, połysk i t. p. cechy zewnętrzne ziarna, zależą jedynie od właściwie dopełnionego sprzętu.

* * *

Zapytajmy teraz: jakie mogą być powody, skłaniające rolników do zmiany nasienia? Otóż jedynym powodem może być tylko oczekiwanie pewnych korzyści z przeniesienia tej samej odmiany z jednych zewnętrznych warunków (klimat, grunt) w inne. Oczekiwanie to zaś gruntuje się na przeświadczeniu, iż niektóre z cech pożądanych ziarna, nabyte w danej miejscowości, okażą się do tyla ustalonemi, że, pomimo zmiany otoczenia, trwać będą. Temu to hołdując przekonaniu praktycy tak są pochopni do zmiany nasienia z gruntów suchych na wilgotne, z jałowych na nawożne i t. p. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie wszystko, cośmy wyżej o właściwościach odmian ziarna mówili; jeżeli mianowicie zwrócimy uwagę na stopień ustalenia owych właściwości, oraz warunki zjawisku temu towarzyszące, to nietrudno nam będzie dojść do wniosków, z rozpowszechnionem mniemaniem niezupełnie zgodnych. Przekonamy się bowiem, że chybi celu, kto zmienia nasienie dlatego, aby wprowadzić odmianę, której przymioty powstały wskutek wpływów zewnętrznych; przymioty te bowiem wobec innego, mniej sprzyjającego rozwojowi rośliny otoczenia (klimat, gleba, uprawa i t. p.), które dotknie zarówno wszystkie osobniki, okażą się nietrwałemi i w odmiennych warunkach zniknąć lub zmienić się muszą. Trwałemi, jak widzieliśmy, są tylko właściwości powstałe samoistnie. Ponieważ jednak zjawiają się one tylko na pewnej, zwykle bardzo ograniczonej liczbie osobników, przeto nie mogą żadną miarą usprawiedliwiać kosztownej

*) Ziarna szkliste bywają cięższe, mączyste zaś lżejsze.

manipulacyi zamiany. Nie mogą zaś tem bardziej, ponieważ rolnik wówczas dopiero korzystać może z owych właściwości, gdy się nowa odmiana czy gatunek ustali, bądź przez długoletni wybór naturalny, bądź sztucznie, przy pomocy hodowli.

Wobec powyższego, jedynym usprawiedliwionym powodem zamiany ziarna może być tylko zwyrodnienie miejscowego. Otóż, taki wypadek następuje jedynie, albo wskutek wprowadzenia odmiany niewłaściwej, wśród danych warunków, albo wskutek złej uprawy. Pierwszą przyczynę usprawiedliwić mogą wyjątkowe jakieś okoliczności ekonomicznej natury, najczęściej zaś zwyrodnienie ziarna przypisać należy nieodpowiedniej uprawie.

Wiemy wszak z praktyki, że zboża uprawiać można setki lat w danej miejscowości bez obawy zwyrodnienia. *) Najczęstsza zmiana nasienia nie pomoże nic przy złej uprawie, a żadne przymioty odmian nie wynagrodzą złych warunków. Jeśli zatem chodzi o obawę zwyrodnienia ziarna, to nie na drodze zamiany nasienia przed złem zabezpieczać się wypada. Zamiast tej, często ryzykownej a zawsze kosztownej manipulacyi, mamy daleko pewniejszą i tańszą. Dobór odpowiedniej odmiany i doskonała uprawa, oto środki, przy których zwyrodnienie nie zaskoczy nigdy.

Do celu tego dojść nie trudno. Aby mieć nasienie własne, wyprodukowane w warunkach odpowiednich, dosyć jest przeznaczyć na ten cel pewną część pola, na której uprawia się zboże, przeznaczone do siewu. Rzecz bardzo prosta, że uprawa musi tu być wyjątkowo staranną, ziarno użyte za nasienie wyborowem. Pólka takie należy siać rzadziej, siew na nich pielęgnować troskliwie, sprzątać zaś zboże w czasie pogody, gdy ziarno nabierze już konsystencyi wosku.

Trudniejszem o wiele zadaniem jest wybór odpowiedniej odmiany. Ten krok wymaga ze strony rolnika kilkoletnich bacznych obserwacyj. Przytem jednak, wiedzieć on ma dokładnie: które zmiany właściwości i w jakim stopniu zależą od jego woli, t. j co na karb niestosowności odmiany, a co na swój brać ma rachunek.

Dla wyjaśnienia, choć w części takich właśnie wątpliwości, zmuszony byłem dotknąć w pracy niniejszej wielu szczegółów, na pierwszy rzut oka może zbytecznych.

Znalazłszy odmianę odpowiadającą słusznym wymaganiom, należy się jej trzymać i jako integralną część majątku, wytrwale za pomocą troskliwej uprawy ulepszać.

Powiedziałem już na początku, że nie mam zamiaru wypowiadać nowych poglądów; nie myślę więc zaprzeczać możliwych korzyści ze zmiany nasienia. Tylko dopóki korzyści te nie zostaną stanowczo dowiedzione, sądzę, że w zwykłych warunkach, lepiej poprzestać na dobrej uprawie, wystarczającej do osiągnięcia celu, aniżeli szukać niepewnych korzyści w często ryzykownej a zawsze kosztownej zmianie nasienia. Wpojenie w ogół rolników tego przekonania, które mnie w praktyce mojej nigdy nie zawiodło, było głównym celem niniejszej pracy.

(D. c. n.)

*) Żyto Kampińskie, o którem już w r. 1566 mówi Dordonaeus, że jest wybornego gatunku.

ROZMAITOŚCI.

Nowy dołownik do kartofli. Pan Karol Bennewitz z Niemojewa donosi w piśmie „Zeitschr. f. Spiritusindustrie“ o nowym dołowniku do kartofli, pomysłu p. Nehringa, administratora z Niemojewa, który ma być lepszy i praktyczniejszy, niż wszystkie inne do tego czasu znane machiny do robienia dołków pod kartofle. Przedewszystkiem machina ta ma się odznaczać nader wielką lekkością, tak, że potrzebuje do pociągu tylko jednego (ale dobrego) konia; że jest nader prostej i nieskomplikowanej konstrukcyi. A zatem dołownik taki łatwo i bez wielkich kosztów zrobić można. Potrzebuje on do prowadzenia tylko jednego człowieka, łatwo zastosowuje się do nierówności gruntu, robi dziennie na 25 morgach dołki, do zasadzenia których potrzeba 30 do 36 osób. Pan Nehring chętnie go pokazuje i udziela bliższych szczegółów. Praktyczności tej machiny dowodzi, że wszyscy sąsiedzi Niemojewa już ją u siebie zaprowadzili. W sprawie tej redakcya „Ziemianina“ otrzymała z fabryki H. Cegielskiego następujące wyjaśnienie: „Do Niemojewa w interesie machiny do robienia dołków pod ziemniaki już fabryka pisała. Dotychczas wszelako nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Coś podobnego, przynajmniej posiadającego te same zalety, co piszą o dołowniku w Niemojowie, i fabryka Cegielskiego wyrabia. Jest to tak zwany przez nas dołownik Küttnera z Bogdanowa. W roku ubiegłym tutejsza niemiecka rolnicza gazeta pomieściła artykuł Küttnera z Bogdanowa, który nadzwyczaj wynosił dołownik swej konstrukcyi, zapraszając przy tej okazyi do siebie dla obejrzenia go, i dając zezwolenie na jego budowę. Wybrałem się wskutek tego do niego, zdjąłem rysunek i kazałem dołownik taki zrobić. Była to wszelako już bardzo opóźniona pora na sadzenie ziemniaków i dlatego dalszych prób nie można było z dołownikiem wykonać. To jednakże, com widział u p. Küttner'a, zadawalniało jako tako. Jeden koń, prawda że dobrany, bardzo szybkim krokiem ciągnął dołownik. Dołki do kartofli nie były wprawdzie wskutek zbyt szybkiego kroku konia, zupełnie poprawnie wykonane, lecz, jako dołki pod kartofle odpowiadały swemu celowi, były bowiem dość głębokie i pulchne. Odległość dołków można rozmaicie wykonywać. Narzędzie jest lekkie i tanie, gdyż podług naszego cennika tylko 85 m. kosztuje.“

Przeciw zarazie u drobiu. Choroba zwana przez lekarzy błonicą (diphteritis), zaczęła się ostatniemi czasy pokazywać u drobiu. Szczególnie pomiędzy kurami zrządza wielkie spustoszenie. Sławny gospodarz francuski Benoist, z prowincyi Poiton, zaleca doświadczony przez siebie a dosyć prosty środek ochronny, przez okadzanie

kurników terpentyną. Talerzyk z olejkiem terpentynowym stawia się na saganie napełnionym gorącą wodą. Po wyparowaniu pewnej części terpentyny i gdy woda już ostygnie, resztę olejku zapala się dla szybszego ulotnienia. Kurnik zamyka się o ile można szczelnie, aby utrzymać w nim powietrze przesiąkłe terpentyną. Okadzanie takie podczas grasującej zarazy (epizootyi) ponawiać należy co 2 tygodnie. Benoist zapewnia, że przy takiem okadzaniu żadna kura nie podlegnie zarazie błonicy,

Pszenica jara de Chinon, sprowadzona w r. 1886 do prowincyi niemieckiej Saksonii, okazała się tam stosowną do upowszechnienia. Kłos tej pszenicy jest długi 15 do 18 cm., ziarno zaś wielkie i pełne. Zasiew wczesny, nie zbyt głębokie przykrycie i dodatek nawozu azotowego okazały się dla niej bardzo pożyteczne. Wyleganiu opiera się ta pszenica skutecznie. Bliższych szczegółów co do plenności nie podano jeszcze, a tych właściwie oczekiwać należy. Nasienia dostarcza handel nasion Ed. Rödel w Tagewerben przy Weissenfels (prow. Saksonia).

Wywóz jaj z Austro-Węgier przynosi rocznie około 12 milionów złr. Anglia i Francya, a po części Niemcy, Szwajcarya i Włochy sprowadzają jaja przeważnie z Austryi. Handlarze jaj w Wiedniu postanowili zaprowadzić giełdę dla tego produktu, który zatrudnia w tem mieście około 1000 osób.

Nowa pompa Excelsior. Z wielu innych systemów, pompy Noëla znalazły bardzo rozpowszechnione użycie, a to z powodu dobrej ich budowy, doniosłego działania i łatwego zastosowania tak do gnojówki, jak do gaszenia ognia i rozmaitych innych celów. Jedyną wadą była potrzeba użycia do ich obsługi dwóch ludzi, obecnie jednak usunięto i ten błąd, gdyż fabryka w Dülmen (w Westfalii) wyrabia pompy tegoż systemu, które przy użyciu potrzebują tylko jednego człowieka, a mimo tego działanie ich jest dosyć silne, dosięga bowiem 60 stóp wysokości.

Zaraza na bydło szerzy się mocno w Anglii północnej w hrabstwie Cumberland. W jednym tygodniu zabito bydła w wartości 80.000 marek. Sumę tę wypłaciła władza, gdyż kazała bydło zabić, by powstrzymać zarazę.

Ostrożność przy używaniu kwasu karbolowego. Na targowisku centralnem w Berlinie pokazało się niedawno u świn zaraza pyska i racic, skutkiem czego, dla zapobieżenia szerzenia tej zarazy, zostały chlewy i koryto desinfekcyonowane kwasem karbolowym. Okazało się jednak, iż środek ten oddziałał niekorzystnie na smak i zapach mięsa, a kupujący pozwracali rzeźnikom mięso i kiełbasy. Karbolu zatem nie będzie można używać w chlewach trzody tucznej, chyba w ilościach bardzo ograniczonych, lub też w przeciwnym razie powstrzymywać się wypadnie z natychmiastowem zabijaniem sztuk wypasionych.

Oznajmienia.

Nr. 27.793.

Obwieszczenie.

Ponieważ zaraza pyskowa i racicowa stłumioną została w powiatach bialskim, bocheńskim i czortkowskim, przeto w zastosowaniu §. 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 i rozporządzenia wykonawczego z d. 8 grudnia 1886 (Dz. u. p. Nr. 172) znosi się tut. rozporządzenia z d. 22 i 23 lutego b. r. l. 12.181 i 12.182, tudzież z d. 20 marca b. r. l. 18.512 i z dnia 27 lutego b. r. l. 13.294, te dwa ostatnie jednak tylko o tyle, o ile dotyczą obostrzeń w zapowietrzonej przestrzeni w powiatach bialskim i bocheńskim; i dozwala się ładować i wyładowywać bydło rogate, owce i kozy na stacyach kolei państwowej: Czortków, Kalinowszczyzna, Hadyńkowce, Dżuryn i Oświęcim; na stacyach kolei Karola Ludwika: Bochnia i Podłęże i na stacyach kolei północnej Cesarza Ferdynanda: Oświęcim i Kęty.

Natomiast ładowanie i wyładowanie świn w pomienionych stacyach kolejowych pozostaje i nadal zabronione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1889.

Wiadomości handlowe.

Kraków 7/5 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 7·25 do 8 25 Żyto od 6·40 do 7·—. Jęczmień od 6 60 do 7·20 Owies od 7·25 do 7.70 Wyka od 7·25 do 7·50. Groch od 7 50 do 10.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim. od — —; do —·—. Koniczyna czerwona od — — do —·—. biała od 50·— do 60·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 3·50. do 3·60; Słoma 2 60 do 3·— Ziemniaki od 2·60 do 2·80. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 76·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 74·—. Masło za 1 klg. 1·— do 1.10

Tarnów 3/5 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7 60. Żyto od 6·50. do ·— Jęczmień od —·— do 6·75 Owies od ·—. do 6·25 Groch od —·— do 9.25. Bób od —·—. do 6 20 Tatarka od —·— do 8·10. Proso od 6·10 do —·—. Kukurudza od —·— do 7·60. Ziemniaki od —·—. do 1·85 Rzepak od —·— do 13·25. Koniczyna od —·—. do 65·— Siano od ·— do 2·80. Siano z koniczyny od 3·60 do ·—. Słoma od ·—. do 2·50 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·85.

Rzeszów 3/5 Za 100 klg. Pszenica od 7.20 do 7·30. Żyto od 6·30 do 6·40 Jęczmień od 6·40 do 6·50 Owies od 6·30 do 6·40. Groch od 6·50 do 7·— Bób od 5·70 do 6·—. Wyka od 6·50 do 7·—. Proso od —·— do —·— Tatarka od 8·— do 8·30. Rzepak od 14·50 do 50·—. Koniczyna od 60.—· do 75.—. Chmiel od —. do —. Okowita kontyng 12·— Ziemniaki od ·— do ·—.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego